

PLATON

LACHES

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył
WŁADYSŁAW WITWICKI

Kęty 2021
WYDAWNICTWO
MAREK DEREWIECKI

Tytuł oryginału:

Λόγος

Wydanie pierwsze drukiem: Wydawnictwo ANTYK, Kęty 1999

Podstawa wydania:

Platon, *Dialogi*, t. I–II, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2021

© 2021 for the Polish edition by Wydawnictwo Marek Derewiecki

Przełożył oraz wstępem i objaśnieniami opatrzył: Władysław Witwicki

Przekład i opracowanie przejrzała i uzupełniła: Edyta Kubikowska

Korekta: Teresa Dziemińska

Skład tekstu i projekt okładki: PA

ISBN 978-83-66315-55-6

WYDAWNICTWO MAREK DEREWIECKI

ul. Szkotnia 29a, 32-650 Kęty

tel./fax (33) 8454149, 603931607

e-mail: wydawnictwo@derewiecki.pl

Księgarnia: www.derewiecki.pl

Dystrybucja: tel. 502637305

Spis treści

Wstęp tłumacza	4
<i>Laches</i>	12
Notka o Autorze	50
Lista dialogów Platona wydanych w formie ebooków	51

WSTĘP TŁUMACZA

Rozpoczyna się widowisko platońskie po skończonym popisie Stezileosa, mistrza fechtunku w ciężkiej zbroi. Stezileos przyjechał — nie wiemy skąd — do Aten i tutaj zaczął ogłaszać swój kurs fechtunku jako znakomite uzupełnienie wykształcenia młodzieży. Czasy są wojenne. Jesteśmy między rokiem 424 a 418 przed Chr. Okres wojny tzw. peloponeskiej między Atenami i Spartą. Więc kursy mają powodzenie. Mówi się o nich na rynku i w jadłodajniach ateńskich.

Platon sam nie mógł tych czasów dobrze pamiętać. Nie miał wtedy nawet dziewięciu lat, ale żywo je sobie później wyobrażał — jak to musiało być wtedy, kiedy Sokrates miał dopiero koło pięćdziesiątki i kiedy był jeszcze taki człowiek w Atenach, który nie wiedział, kto to jest ten Sokrates właściwie, choć znał osobiście jego ojca.

Już i wtedy kochała Sokratesa inteligentniejsza młodzież i szanowali go ludzie co najwybitniejsi w państwie ateńskim — sławni wodzowie i politycy, jak Laches i Nikiasz. Wiedzieli, za co go szanują, choć właśnie w tym czasie (w r. 423) zaczął go Arystofanes brzydko i krzywdząco wyśmiewać ze sceny (w *Chmurach*).

Na popisie fechtmistrza było dużo ludzi; patrzyli, podziwiali i słuchali, jak mistrz zachwalał i zalecał swoją sztukę dla młodzieży. Pośród widzów pokazuje nam Platon cztery osoby, a raczej dwie, szczególnie dobrane, dwójki osób. Dwaj już zgrzybiali starcy i dwaj podeszli wiekiem, ale jeszcze pełni sił, generałowie — starsi od Sokratesa, ale znacznie młodszy od tamtych dwóch obywateli.

Ci starszuszowie to Lizymach i Melezjasz. Synowie wielkich ludzi: Lizymach jest synem sławnego Arystydesa, a Melezjasz to syn Tukidydesa, który swojego czasu współzawodniczył z Peryklosem, aż go przy pomocy sądu skorupkowego z Aten wygnano. Melezjasz w młodych latach dobrze grywał w piłkę i tyle tylko dobrego i ciekawego umiał o nim Platon powiedzieć w *Menonie*, Melezjasz nie będzie zbyt często głosu zabierał w rozmowie; zostanie jej prawie że niemym uczestnikiem.

O Lizymachu czytamy również w Platónskim *Menonie*, że go ojciec, Arystydes, kształcił w czym tylko mógł i do czego tylko znalazł w Atenach nauczycieli, a mimo tych starań nie udało się z Lizymacha zrobić nic ponad przeciętność. Dziś Lizymach przeważnie siedzi w domu, nie wie, co się dzieje na świecie, i nie interesuje się zbytnio nawet tym, o czym u niego w domu jego synowie głośno rozmawiają. Sam mówi rozwleknie i zapomina się już czasami. Narzeka na dolegliwości wieku. I oto, w tych dniach właśnie, ruszyła się w nim ambicja. Postanowił nagle, podobnie jak Melezjasz, zacząć się interesować swoim synem i chce go wyprowadzić na ludzi. Nawet propaguje zainteresowania pedagogiczne pośród innych rodziców. Obaj z Melezjaszem, narodziwszy się przy obiedzie, zaczęli od swoich synów wymagać posłuszeństwa, tylko nie bardzo wiedzą, co właściwie mają młodym ludziom nakazywać. Motywem tego nagłego przyptywu energii u obu starszych panów jest wstyd. Żenują się po prostu wielkością swoich ojców. Wstyd się im nagle zrobiło, że sami nie dorastają nieboszczykom do pięt, dlatego pragną przynajmniej ze swoich synów zrobić, jak najprędzej się da, godnych dziedziców wielkich nazwisk, jakie noszą. W tym celu radzą się między znajomymi, dokąd by chłopców zapisać. Każdy radzi co innego, niektórzy w ogóle nie chcą ich słuchać, inni czytają im z miny i z tonu, co by też wypadało doradzić — w końcu ktoś im poradził, żeby chłopców oddali do Stezileosa na fechtunek w ciężkiej zbroi. A że nie wiadomo, czy ten ktoś radził serio, czy żartował, więc starsi panowie są ostrożni. Uprosili więc dwóch znajomych generałów, a zatem specjalistów od rzeczy wojskowych, Lachesa i Nikiasza, żeby z nimi poszli na popis Stezileosa i potem im doradzili, szczerze i otwarcie, jako fachowcy i jako ojcowie mający też synów dorastających, czy zapisywać tutaj chłopców czy nie.

Trzeba być obranym z poczucia komizmu, żeby nie dojrzeć humoru Platona, kiedy takie dwa typy i taką sytuację komponował. Nasz dialog ma na początku wyraźne zacięcie komediowe. Ci dwaj mizerni synowie bohaterów na radzie pedagogicznej z generałami w budzie szarlatana — to jest motyw z Offenbacha, z czasów, kiedy *Piękną Helenę* grano jeszcze w kostiumach greckich dla inteligencji, a nie w cylindrach i czerkieskich żupanach dla gawiedzi.

Tylko niech nikt nie sądzi, że Platon nie mówi serio, gdy się uśmiecha. Tylko ludzie głupi przestają myśleć, gdy się śmieją. Ci niech nie czytają Platona. My tymczasem zapoznajmy się z dwoma wojskowymi.

Laches, syn Melanoposa, dowodził w roku 427 wraz z Charojadem flotą z dwudziestu okrętów, którą Ateny wyprawiły przeciwko Syra-

kuzom, a na pomoc Leontyńczykom. Podczas tej wyprawy Charojades zginął niedługo, więc Laches został sam na stanowisku admirała. Zaatakował z powodzeniem miasto Mylaj, pobił posiłki messańskie, które szły na odsiecz, i zmusił Mylaj oraz sąsiednią Messanę do uznania władzy Aten i dania zakładników. Lądował później kilka razy niedaleko na Półwyspie Apenińskim i zwyciężał Lokryjczyków. W końcu jednak siły ateńskie okazały się za słabe. Nie udało mu się bitwa pod Inessą koło Etny, było źle pod Himera i Wyspami Liparyjskimi — dość, że cała wyprawa nie przyniosła Atenom spodziewanych owoców.

Laches później przez dłuższy czas nie pełnił obowiązków wodza. Być może odsunął go swym wpływem Kleon. Czytamy jednak w *Uczcie*, że brał czynny udział w nieszczęsnej dla Aten bitwie pod Delion, gdzie pośród ostatnich schodził razem z Sokratesem z pola walki. Walczył tam jako hoplita, tzn. żołnierz ciężkiej piechoty.

Głosował później w roku 423 za zawieszeniem broni, a w 421 wraz z Nikiaszem za pokojem ze Spartą. Zginął niedługo potem na polu bitwy ze Spartanami — pod Mantineą — w roku 418, gdzie wraz z Nikostratosem dowodził oddziałem ateńskim. Platon miał wtedy dziewięć lat.

Te dane historyczne zgadzają się dobrze z rysami, które Platon nadaje Lachesowi w naszym dialogu. Spotkamy go tu jako człowieka z temperamentem gorącym, ale trzeźwego, rozsądnego, wesołego. W jego usta włoży Platon uroczystą pochwałę Sokratesa, aby kto nie myślał, że o Sokratesie mówili dobrze za życia tylko bladzi, wymokli intelektualści z „pomysłowni” Arystofanesa.

Lachesowi towarzyszy jego bliski znajomy, Nikiasz, syn Nikerata. Postać dobrze znana z historii wojny peloponeskiej. Smutna postać. Człowiek spokojny, cichy, skromny, wykształcony, dobrego serca, nie lubiący wojen, odgrywał rolę naczelnego wodza, pokąd się to bardzo źle nie skończyło. Atenom zmarnował armię i flotę — sam stracił życie i sławę.

Rozpoczął swą karierę polityczną jeszcze za czasów Peryklesa, jako przedstawiciel partii arystokratycznej. Bardzo bogaty z rodu, powiększył jeszcze swój majątek rozlicznymi interesami, ale nie żałował pieniędzy ani na wsparcia dla ubogich obywateli, ani na prezenty dla swoich przeciwników, których sobie tym umiał zjednywać. Wiele też wydawał na świadczenia publiczne.

Ponieważ znano go jako człowieka, który się ani przekupić nie da, ani się bezprawia nie dopuści, więc wybierano go na stanowiska publiczne, chociaż o to nie bardzo zabiegał, i tak jakoś zostawał i wodzem naczelnym.